

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Aureliusza

Jutro: Podwyższenie św. Krzyża.

Pojątrze: Nikodema.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 17 zachód 6 3

Jutro „ „ 5 19 „ 6 1

Pojątrze księ. wsch. 4 43 za. 5 19

Co słyhać w świecie?

W sobotę rozniósł telegram po świecie wiadomość o zamachu na cesarżową austriacką, która bawiła dla poratowania zdrowia w Szwajcaryi. Zamach wykonał pewien anarchista włoski, który pchnął cesarżową sztyłem w serce, wskutek czego cesarżowa wkrótce potem umarła, nie odzyskawszy przytomności.

Niemcy. Monachijska „All. Ztg.“ dowiaduje się z Berlina z dobrze poinformowanej strony, że parlament niemiecki zostanie w tym roku zwołany bardzo późno prawdopodobnie dopiero w początkach grudnia, w każdym razie dopiero po wyborach do sejmu pruskiego, które się odbędą w listopadzie. Stanowcza uchwała nie zapadła jeszcze co do tego w Radzie związkowej.

— Cesarz Wilhelm a strejki. Już w roku zeszłym z okazji manewrów wygłosił cesarz w Bielefeldzie mowę programową, w której zapowiedział obronę narodowej pracy wszystkich produktywnych stanów, wzmocnienie zdrowego stanu średniego, bezwzględne zwalczanie przewrotu i surowe karanie wszystkich, którzy organizować będą strejki oraz namawiać do nich robotników. Zapowiedź ta wkrótce się spełni. Jak bowiem donosi telegraficzne biuro Wolffa z Oeynhausena, na obiedzie danym tam we wtorek w kurhauzie wznosił cesarz toast na cześć prowincyi westfalskiej, w którym zaznaczył pomiędzy innymi, że parlamentowi przedłożony zostanie projekt do prawa koalicyjnego robotników. W projekcie tym będzie powiedziane, że kto usiłuje podburzać robotników do porzucenia pracy, karany będzie cuchhauzem. Cesarz spodziewa się, że reprezentanci narodu poprą go w tej mierze.

— Kiedy odbędą się wybory do sejmu pruskiego? Minister spraw wewnętrznych wezwał władze odnośne, ażeby przygotowania przedwyborcze tak przyspieszyli, by wybór walmanów mógł się odbyć w drugiej połowie października. Gazety niemieckie dziwią się, że pan minister dotąd nie ogłosił terminu wyborów. Na długo przed wyborami do parlamentu został termin wyborów ogłoszony. Teraz możnaby przecież też ogłosić termin wyborów do sejmu. Wybory do sejmu są znużające i nieraz potrzeba i pół dnia czasu, żeby oddać swój głos, podczas gdy przy wyborach do parlamentu starczy kilka minut na oddanie głosu. Niejedni wyborcy, jak n. p. podróżujący, muszą się najpierw urządzić,

żeby ich zmoda przy wyborach za wiele nie kosztowała.

— Pomnik Bismarkowi nakazał cesarz wystawić w nowym tumie berlińskim.

— Książę Henryk pruski zawitał wczoraj na parowcu „Deutschland“ do Władawostoku.

Holandya. Teraz dopiero donoszą o zamachu jakiego się chciało dopuścić przed dwiema tygodniami na życie królowej Wilhelminy. Sprawcą zamachu jest jakiś angielski anarchista. Do dzienników berlińskich telegrafują o tem, co następuje: Przed dwoma tygodniami dopuszczono się zamachu na życie młodej królowej Wilhelminy, która się znajdowała w powozie na drodze, pomiędzy zamkiem Soestdyk a stacją kolei żelaznej Baarn w Amersfoort. Jakiś człowiek ukryty za drzewem, strzelił do królowej z rewolweru, ale jej nie trafił. Natomiast jedna z dam dworskich została w policzek trafiona. Sprawca został aresztowany.

Praca i oszczędność

są podstawą dobrobytu narodów. Choćbyś sobie ręce upracował, a wydasz cały zarobek, do śmierci pozostaniesz biedakiem i na starość staniesz się ludziami ciężarem. Z drugiej strony oszczędność na nic się nie zdała, gdy człowiek nie pracuje wytrwale i umiejętnie, gdy drogi czas trwoni niepotrzebnie.

Polak zwykle pracować umie, ale utrzymać zapracowany grosz nie zawsze potrafi. Dla tego podajemy tu kilka uwag o oszczędności.

Oszczędność wymaga pewnej szkoły życia i siły charakteru. Nie dość jest pomyslnie zarobkować, trzeba jeszcze trzymać na wodzy namiętności i pokusy, aby owoce zarobkowania nie zostały w całości spożyciem wyczerpane, lecz by pozostała pewna nadwyżka na przyszłość. Taka nadwyżka pozwala pojedynczym osobom żyć z zaoszczędzonej pracy wtedy, gdy już zarabiać nie mogą i gdy inaczej stałyby się ciężarem społeczeństwa. Równocześnie gromadzenie zaoszczędzonych groszy w bankach całemu krajowi wielkie korzyści przynosi, bo powstałe takimi składkami kapitały wielkie popierają wielki przemysł krajowy i powiększają ogólny dobrobyt.

Francuzi, którzy z powodu swego żywego usposobienia i pozornie błyskotliwego życia wydają się narodem lekkomyślnym, pielęgnują enotę oszczędności w takiej mierze, że my powinniśmy ich pod tym przynajmniej względem naśladować. We Francyi nie ma prawie człowieka, któryby nie dążył do tego, aby po 40 tym r. życia mógł się już stać kapitalistą, tj. aby mógł się utrzymać z poprzednio nagromadzonych oszczędności. A bardzo wielu cel ten osiąga. Liczba tak zwanych małych kapitalistów nigdzie nie jest większą niż

we Francyi, czemu też Francya zawdzięcza swój wyjątkowy dobrobyt. W kasach oszczędności we Francyi gromadzi się olbrzymia suma 2311 milionów franków (po 80 fen).

Poziom oszczędności w Anglii, Belgii, w Szwecyi i Norwegii, a nawet w niektórych prowincjach czysto niemieckich jest również wyższy od naszego. W ogóle na całym zachodzie rośnie w miarę rozwijającego się dobrobytu.

U nas dzieje się inaczej. Zarobki są lepsze, za pracę drożej płać, ale enota oszczędności mało się podnosi. Widzimy to corocznie, gdy nasze ludowe banki polskie wydają roczne swoje zestawienia i ze smutkiem powiadamy sobie, że szerokie koła ludu naszego nie nauczyły się jeszcze i nie umieją pielęgnować głównej cnoty zarobkowej — cnoty oszczędności.

Wszyscy ludzie, mający skromne wprawdzie, lecz dostatnie utrzymanie, mogą w pewnych granicach oszczędzać. Trzeba tylko uświadomić sobie, że odkładanie, choćby małych zasobów na czarną godzinę jest taką samą jak inne potrzebą, którą koniecznie zaspokoić trzeba. Tej świadomości nie rozbudziliśmy jeszcze w sobie, trzymając się starej zasady: »Maciek zarobił, Maciek zjadł«.

To, co mówimy, dotyczy się tych tylko, którzy mogliby oszczędzać, mogliby choć małe sumki zanosić do banków ludowych, a jednak nadwyżkę z ciężkiej pracy wolą przehulać, przepuścić, aniżeli zabezpieczyć sobie ostatnie dni żywota swego.

To też dla tych wielki czas, aby zaczęli kształcić w sobie zmysł oszczędności. Praca w tym kierunku należy do bardzo doniosłych zadań społecznych i dla tego obowiązkiem jest każdego światlejszego rolnika, robotnika, kupea lub przemysłowca, aby znajomych swoich dobrą radą i czynem zachęcał do oszczędzania. Ludzi, którzyby mogli oszczędzać, u nas cwałowała Bogu nie brak, należy im jedynie wskazać piękne owoce, jakie wydaje cnota oszczędności, należy nakłonić ich do pierwszej próby, a niewątpliwą jest rzeczą, że kto raz zdobył się na odwagę i umiał odmówić sobie kilku kubków piwa lub innej jakiej przyjemności, a zaoszczędzone pieniądze do banku oszczędności zaniósł, że ten na drugi raz już bez namowy z dobrą sumką do banku znówu pospieszy.

Kiedy będziemy zamożni i materialnie niezależni, nie będziemy zmuszeni oglądać się na każdym kroku na hakatystów, lecz drzwi będziemy mogli z ich bojkotu.

Dalej tedy, rodacy, do pracy i oszczędności! Kto pracuje i uczciwie zarobiony grosz oszczędza, służy nietylko sobie i rodzinie własnej, lecz także całemu narodowi, bo przyczynia się do jego materialnej, ekonomicznej niezależności, która jest podstawą wpływu i znaczenia politycznego.

Na miesiąc wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich za 34 fenigi z odnośzeniem w dom za 52 fen.

Już teraz i wieczory bywają dłuższe i czasu do czytania więcej, więc kto Gazety nie miał przez ubiegłe dwa miesiące, niech ją sobie teraz na wrzesień zapisze, bo dziś Gazety w żadnym domu braknąć nie powinno. Niechże Czytelnicy stali pracują w tym kierunku aby zjednać Gazecie jak największe koło Czytelników, co koniecznie jest potrzebne w interesie naszej sprawy katolickiej i polskiej. My z naszej strony starać się będziemy o coraz większe ulepszenie Gazety i zaspokojenie wszystkich życzeń naszych Czytelników.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uciecie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dwaj synowie hamownika kolejowego p. Krause ztąd, o których zniknięciu w przeszłym numerze donosiliśmy znaleźli się teraz. Oboje mieli iść w niedzielę do tak zwanej ewangelickiej szkoły niedzielnej. Ponieważ szkoła jednakże wypadła, przyszło im na myśl zrobić podróż na »około świata«. Tak tedy wyruszyli oboje przez »Amerykę«, »A-frykę« (wioski okoliczne) do Olsztynka w odwiedziny do mieszkającej tamże ciotki i spędzili tam kilka dni. Ciotka ich jednakże, wyczytawszy w gazetach o zginieciu swych siostrzeńców, odesłała młodych »podróżnych« rodzicom.

— Żydzi obchodzą w dniu 17 i 18 bm, swój Nowy Rok. Jest to podług ich rachuby 5659 rok od stworzenia świata.

— Z izby karnej, dnia 6 września. 1) Robotnice Małgorzata i Henryka Pokall ztąd oskarżeni byli o ciężką kradzież. Izba karna skazała Małgorzatę Pokall na rok więzienia; Henrykę Pokall zaś uwolniono winy i kary. 2) Rewizją syna gospodarzkiego Antoniego Steffen z Ryeybadt, założoną przeciw wyrokowi sądu ławniczego w Wartemborku, który go za nieprawne polowanie na 30 marek kary, lub 10 dni więzienia skazał, izba karna odrzuciła. 3) Robotnik Behrend i mularz Karól Grzesz

z Drwęcka skazani zostali za kradzież Behrend na trzy dni, Grzesz za powtórna kradzież na 3 miesiące więzienia. 4) Czeladnik ślusarski Dobrosch z Olsztyna i czeladnik blachnierski Buczkowski z Grudziądza skazani zostali za obrazę i przestąpienie § 10 i 17 prawa krajowego każdy po 2 miesiące więzienia i 15 m. kary lub 3 dni aresztu i ogłoszenie wyroku. 5) Chłopcy do posylki Karól Ribach i Henryk Bruhake jako i robotnica Justyna Aleksander z Ostrudy skazani zostali za ciężką kradzież: Ribach na 1 rok i 4 miesiące więzienia, Bruhake otrzymał nagane, a robotnicę Aleksander skazał sąd na 3 tygodnie więzienia. 6) Wdowa Eliza Woydowska z Bujaków za wykonywanie czynności akuszerki bez pozwolenia władzy skazaną została na 3 marki kary lub 1 dzień aresztu. 7) Robotnik Jan Kwiatkowski z Nagładów skazany został przez sąd ławniczy w Olsztynie na 3 miesiące więzienia. Założoną przez niego rewizją izba karna odrzuciła.

— Nowe pieniądze papierowe. Niemiecki Bank Rzeszy puści wkrótce w obieg nowe banknoty 100 i 1000 markowe, które różnić się będą od dotychczasowych tem, że 1) będą opatrzone datą 1 lipca 1898 r. 2) włókno roślinne znajdować się będzie po lewej stronie daty, gdy dotychczas umieszczone jest po prawej, i farbowane będzie w 1000 banknotach na kolor zielony a w 100 marek na czerwony, i 3) prócz dotychczasowego znaku wodnego opatrzone będą drugim, mianowicie jedną z liter alfabetu łacińskiego na przemianą.

— Przystęga dla wychodźców. Jak dzienniki donoszą, osławiony agent portugalski Antunes de Santos w Lizbonie wysłała znowu swych ludzi do werbowania wychodźców do Brazylii. Ajenci jego przesyłają upatrzonym przez siebie ludziom pisma, w których podają między innymi, że każdy otrzyma za darmo ziemię pod uprawę i dom, co jest nieprawdą, gdyż wychodźcy są sprowadzeni na to, aby służyć plantatorom portugalskim w kraju takim, gdzie panują febrzy. Ajent ten przyrzekł plantatorom, że im sprowadzi 60 tysięcy ludzi. O oszustwie tem donoszą zagraniczne konsulaty z Brazylii.

— Za cucenie pozornie umarłych wynosi podwyższone honorarium 30 odnośnie

ZOBACZENIE Z SYNEM.

Daniel od półtora roku służył w wojsku. Rodzice jego, bardzo biedni, dzierżawili kawałek gruntu w górskiej wiosce, odważnie jednak znosili swą dolę. Dobre, pracowite ich dzieci nie znały prawie innego pożywienia niż chleb owsiany i ziemniaki, rzadko kiedy okraszone odrobiną mleka. Tylko czyste górskie powietrze barwiło im lica świeżym rumieńcem.

Dnia jednego, kramarz wędrowny wstąpił do niskiej ich chatki, a rozkładając igły, nici i szpilki, rzekł:

Byłem przedwczoraj w jednej wiosce o 8 mil ztąd odległej; — stało tam wojsko obozem piechota, konnica i artylerya. Widziałem tam i waszego syna. Kazał wam powiedzieć, że jutro, o 12 w południe, pułk jego przechodzić będzie o trzy mile ztąd przez »wielki wąwóz« i zatrzyma się tam na popas. — Niech matka przyjdzie — powiedział mi. — Co tobie w głowie, chłopcze! — zawołałem przecież o trzy mile ciężkiej drogi, matka już nie jest młoda, a przytem, teraz żniwa. Ale on się rozśmiał i powtórzył:

— Proście matki, aby przyszła.

Twarz kobiety rozpromieniła się radością, ręce, któremi groch łuszczyła, trzęsły się ze wzruszenia, kramarz mówił dalej:

Chłopak wasz nie chciał ustąpić, do-

póki mu nie obiecałem, że przyjdę do was i powiem, ale ja wam iść nie radzę. Nic to i pewnego, czy oni będą tamtędy przechodzili; generałowie nieraz w ostatniej chwili zmieniają drogę.

— Pójdę, — rzekła stanowczo kobieta.

— Jakże ty go poznasz wśród tylu żołnierzy? — spytał mąż.

Ona się tylko roześmiała i myślała sobie: matka nie miałaby poznać rodzzonego syna! ona go pozna wśród pięciu tysięcy, pięciu milionów.

— A ty nie pójdziesz? — pytała męża.

— Nie. Daniel wprowadzie dobrym jest chłopcem, ale nie warto dla niego wędrować trzy mile przez góry i wąwozy, a przytem, żniwo za pasem.

— Ojcowie nie mają serca, rzekła oburzona kobieta.

Ojciec Daniela była to jednak poczciwa dusza. Pracował ciężko i nie skarżył się nigdy, ale w mozolnej walce o chleb poważedni, serce jego zobojeźniało. Osądził iż nie warto tracić dnia roboczego na to, aby na krótką chwilę zobaczyć syna i że takie czułości dobre są tylko dla kobiet. Kochał jednak bardzo swą żonę i nawzajem był od niej kochany. Gdy przyszedł zły rok, deklamali oboje sporo trudu, aby go przeżyć jako tako. Kobieta jednak tyle miała w duszy odwagi i wesołości, że spokój i zgoda wiecznie w tej rodzinie

15 marek a minister rozporządził, że do tego honorarium mają prawo także akuszerki; za cucenie dzieci, które przyszły na świat na pozór umarłe niewolno żądać owego honorarium.

* **Nowy Kekendorf.** W tych dniach spaliły się tu chłowy gościnnego Kneffel Szkody są wielkie, lecz pokryje je kasa zabezpieczenia.

* **Orneta.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w dobrach Basien przy Ornecie. Pewien stary człowiek, zatrudniony przy maszynie do mlócenia nosił długą brodę. Przypadkiem broda dostała się we walce, które mu ją wydarły razem z ciałem ze szczęki i z policzek. Oprócz tego nieszczęśliwy złamał sobie rękę. Robotnika, który już przed 10 laty stracił jedną rękę, odwieziono do kliniki w Królewc.

* **Z Brunsbergi** piszą, że w kościele w Schalmey ukradli złodzieje 40 tysięcy m. w papierach wartościowych.

* **Na Litwie** pruskiej w miejscowości Minga jeden z rybaków litewskich przestraszył się nie mało, gdy zamiast ryby z nastawionej sieci wyjrzała olbrzymia foka (pies morski), szczerząc do niego zęby i groźnie mruczając. Nie wiedząc co to za stworzenie, walił nasz poczciwiec tak długo w głowę domniemanego potwora, dopóki tenże ducha nie wyzionął. Potem okazało się, że foka ważyła 76 funtów. Rybak byłby ją mógł żywcem drogo sprzedać, teraz dostanie tylko pieniądze za tran no i skórę przerobi na pokrowiec.

* **Z Malborku** piszą, że w Nowej-cerkwi p. Marks zastrzelił dwie foki, jed na ważyła 70 druga 80 funtów.

* **Mokre.** Robotnikowi Sz. w Podgórzu, zajętemu przesuwaniami wagonów została ręka zupełnie zdruzgotaną, tak że mu ją w lazarecie toruńskim odjąć musiano.

* **Chełmża.** Na bydłęcym targu udało się policyntowi aresztować pewną niewiastę, która dwom osobom pieniądze z kieszeni wyciągnęła. Złodziejka powiadała, że pochodzi z Westfalii i jedzie do Rosyi.

* **Starogard.** W jednej z ostatnich nocy zakradli się do tutejszego zboru złodzieje i zabrali całą zawartość skarby,

panowały i w tej lichej chacie, zasłoniętej kilku sosnami od północy i otoczonej jałowem i wzdzięcznością ku Bogu. Kobieta w modlitwie tylko o jedno prosiła Najświętszej Pani — oto, aby jej synów do wojska nie wzięto — i powtarzała też nieraz z westchnieniem:

— Oby mi tylko chłopców nie zabierauo!

Ale gdy jej ciemnowłosa Daniel doszedł do lat wojskowej branki, poszedł przecie w rekruty! Od tego czasu, to jest od ośmnastu miesięcy nie widziała go wcale. Dwa razy przyszły od niego listy na brudnym i zmiętym świstku papieru, nabazgranych koślawo słów kilka. Matka zaniusła je do proboszcza i dowiedziała się, że chłopiec zdrów. To były jedyne przez ten czas całe wiadomości dla stęsknionej kobiety

Zapytała jeszcze kramarza:

— Jakże on teraz wygląda?

— Nieźle, choć pobladł i schudł trochę. Ale nie żalił się na nic.

— O, Daniel nigdy się nie żalił — zawołała kobieta z dumą i błyszczącym wzrokiem, — a od dziecka nie był on bardzo silny, bo i zkąd może się wziąć siła u chłopca, który nigdy nie naje się do syta?

Wieczorem zapytała jeszcze kilka razy męża, czy się nie namyślił pójść także, ale gdy jej wciąż jedno opowiadał, umil-

coś przeszło 20 marek. Jak się zdaje, są to ci sami, którzy niedawno w Skurczu obydwa kościoły okradli.

* **W Złotowie** akuszerka Guhse chciała się otruć i wypić kwasu karbолоwego. 12 letnia córeczka wytrąciła jej z ręki truciznę, przyczem kwas oblał dziecku ramię i poparzył tak niebezpiecznie, że musiano je zanieść do zakładu chorych. Niedoszła samobójczyni podobno dla ciągłych niesnasek domowych życie sobie chciała odebrać.

* **Ze Starogardzkiego.** W Dąbrówce przy młócece żyta dostała się wdowa Nagórska pod walec w maszynę i w skutek ran otrzymanych w dwa dni potem wyzionęła ducha.

* **Chojnice.** Handlarz Bartel transportował kolejną bydło do Czerska na targ. W drodze wyskoczyły 23 jałówki z wagonu i tylko część zdołano pochwytać; z tych większa część miała połamane nogi.

* **Bydgoszcz.** Przedwczoraj wieczorem znów zostało zaalarmowane miasto nasze sygnałami pożarnymi, po raz czwarty w ciągu dwóch tygodni. Paliło się na poddaszu kamienicy narożnej przy ulicy Mostowej i Rynku, w której mieści się handel Abr. Friedländera. Ogień wznicił uczeń handlu tego, posłany na poddasze do składu po watę. Zapalił on zapałkę i rzucił ją niebacznie na ziemię. Od zapałki zajęła się w jednej chwili wielka paka waty, a od tej znów inne przedmioty. Widząc buchające płomienie uczeń sam zaalarmował cały dom oraz straż ogniową, która przybyła szybko i po wielkich a niebezpiecznych wysiłkach ogień ugasiła. Trudność gaszenia polegała na tem, że z powodu gęstych kłębow dymu nie można było dotrzeć na poddasze schodami, lecz trzeba było przystawić wysokie drabki i wejść tam przez okna. Dokazali tego strażacy Milewski, Flatau i Funk, przyczem sami o mało co życia nie stracili. Gdy zeszli, byli tak zaszadzeni dymem, że stracili przytomność. Flatau i Funk, rychło ją odzyskali, Milewskiego natomiast trzeba było odwieźć do domu, gdzie dziś jeszcze leży chory. Dopiero też, gdy powiodło się wybić otwór w dachu dla lepszego przewiewu powiodło się straży ogniowej zu-

żyć. Sama nie kładła się, bojąc się spać. Choć zawsze wstawiała o świcie, dziś lękała się samej myśli, iż wstanie za późno. Czuwała noc całą, robiąc powrósta, kiedy mąż i dzieci spały snem twardym.

Krótką noc czerwcowa, oświecona księżycem w pełni, wydała jej się dalszym ciągiem dnia, w którym srebrzysta jasność zastąpiła złoty blask słońca. Wyszła o wschodzie, zostawiając na śniadanie kawał chleba i garnek barszczu, który najstarsza córka miała rano odgrzać.

Różowe światło oblewało wzgórze, po nad ich szczytami zwieszały się pierzaste obłoczki a białe opary unoszące się nad bagnami doliny, wydawały się jak szeroko rozlane jeziora. W około panowała cisza głęboka. Kobieta szła jednak śmiało, oswojona z samotnością. Całe życie spędziła wśród gór rodzinnych, a choć poza ich obręb się nie wychylała, wiedziała iż tam podobne doliny i wzgórze.

Była to wysoka i silnie zbudowana kobieta. Miała wprawdzie lat trzydzieści ośm, ale wyglądała na pięćdziesiąt. Musiała być piękną za młodu, bo twarz zachowała ładne rysy, ale palący skwar letni, mrozy zimowe, wiosenne burze, szalone wichry jesienne oraz ciężka praca, starły z niej wcześniej świeżość młodości; lica jej zwędliły i ogorzały a w czarnych niegdyś włosach już połowa siwych się srebrzyła.

Wzięła sobie na drogę kromkę czarnego chleba, wiedząc, że wśród skał, źródło napotka. Za pas zatknęła sierp, aby z

pełnie ogień ugasić, do czego spotrzebowano na 6000 litrów wody. Straty są dość znaczne.

* **Berlin.** Jak łatwo można dostać się przed sąd pod zarzutem kradzieży, o tem przekonał się maszynista i posługacz domowy Donath. Z polecenia gospodarza wyrzucił on z mieszkania fabrykanta grzebieni, nieplacącego komornego. W mieszkaniu pozostały resztki celulozoidu, materiału palnego, który usunąć z mieszkania nakazano Donathowi. Dawniej palił on takie resztki, teraz zwrócił mu ktoś uwagę że przecież może to sprzedać. Tak też uczynił i dostał 12 marek. Wyrzucony fabrykant dowiedział się o tem i zaskarżył Donatha. Sąd ławniczy skazał D. na 3 dni więzienia. Przeciwno temu wyrokowi apelował skazany do izby karnej, która go zwolniła od kary, nie mogąc dopatrzeć się w jego czynności karygodnego postępku. Do opróżnienia mieszkania wezwany był przez gospodarza; z pozostałościami przez dawnego mieszkańca, a więc porzuconymi przedmiotami, miał prawo zrobić co chciał.

Lwów. Jubileusz JE ks. Arcybiskupa Issakowicza. Uroczystość jubileuszowa z powodu 50 rocznicy kapłaństwa JE ks. Arcybiskupa Issakowicza odbędzie się we Lwowie w dniu 8 bm. w dzień Narodzenia Najświętej Maryi Panny. Nabożeństwo dziękczynne w katedrze Ormiańskiej odprawione będzie o godzinie 9 przed południem. Po nabożeństwie nastąpi wręczenie JE ks. jubilatowi adresu całego kraju w sali ratuszowej, gdzie po wprowadzeniu dostojnego jubilata odśpiewaną będzie kantata powitalna, poczem przemówi prezydent Dr. Godzimir Małachowski imieniem miasta i w imieniu komitetu. Nastąpi wręczenie adresu dostojnemu jubilatowi, a wreszcie przedstawią się deputacje z kraju. Zakończy kantata.

ROZMAITOSCI

Dzieciobójca. Z Paryża donoszą o potwornej zbrodni, spełnionej ostatnimi dniami. Zbrodniarzem jest niejaki Jan Deblander, robotnik mniej więcej 30-letni. Deblander skończył 6 klas w gimnazjum, później był subjektem i ożenił się; lecz za

powrotem użąć trochę ziela i trawy i przynieść do domu. Szaty przybrała odświętne: wełnianą brunatną spódnicę i mądry kaftanik. Chroniąc je przecie od pyłu drożnego, okryła się starym spłowiałym fartuchem. W ręku niosła trzewiki, nie chcąc bosymi nogami sprawić wstydu synowi, ale umyśliła włożyć je dopiero przed wózem. Zwykle jedną parę kupowała na lat kilka, prawie ciągle bowiem chodziła boso zimą i latem.

W kieszeni niosła dla syna krajanekę chleba i bułkę pszenną. Byłaby rada zanieść mu wina lub choćby piwa, ale to stanowiło rzadkość w górach; sprowadzałyby to trzeba aż z miasta.

Wiatr poranny rozwiewał włosy niewiasty. Słońce podnosząc się i przygrzewając, rozpraszało mgły i opary. Idąc tak sama, myślała wciąż o swym chłopcu. Sięgnęła najprzód pamięcią do pierwszych chwil jego dzieciństwa, gdy jako niemowlętko, owinięty w białe chusty leżał na jej łonie i chciwie wyciągał usta do matczynej piersi.

Nie miał jeszcze roku, gdy po raz pierwszy dźwignął się o własnej sile i drobnymi nóżkami stąpał po klepisku chatki. Przypomniła sobie, jak raz spadłszy z drzewa, wywichnął nogę i z płaczem tulił do matki kędzierzawą główkę. Najuroczystszym jednak wspomnieniem był dzień pierwszej Komunii Danielka. Jaki on był wtedy ładny i milutki i jak modlił się przykładać.

(Dokończenie nast.)

kradzież u pryncypała wsadzony do więzienia, stracił zajęcie i później znalazł je w fachu daleko cięższym — mularstwie. Rozgoryczony nie pilnował pracy, gospodarstwo szło źle, jednak żona dopomagała jak mogła, dwie córeczki oddane były do ochronki miejskiej. Deblanderowie przyjeżdżali na stołownika kolegę jego, Vinota, który płacił regularnie i zachęcał D. do pracy. Wkrótce jednak D. zaczął być zadowolonym i wmawiać w siebie, że żona chce się z nim rozwieść, aby wyjść za Vinota. Pewnego dnia rzucił się na śpiącą i chciał ją udusić; uratowała ją przybycie sąsiada. Tegoż dnia wybiegł z domu na miasto, zapowiadając, że już nie powróci. Po kilku godzinach matkę tknęło nagle złe przeczucie; pędem pobiegła do ochronki prosić, aby dzieci nie oddano ojcu. Było już zapóźno; Deblander już je zabrał. Biedactwa znaleziono w rowie fortyfikacji z roztrzaskanymi o kamienie główkami, a nieszczęśliwa matka otrzymała nazajutrz od męża list, że ponieważ ona chciała go zdradzić i odebrać mu dzieci, więc on je zabija i sam sobie odbiera życie. Ciało jego jednak dotychczas nie znaleziono; przypuszczają, że żyje i ukrywa się.

Wartość Londynu. Wartość pieniężna Londynu, jak objaśnia jedno z pism angielskich, jest tak wielką, iż jeśliby stolicę wielkiej Brytanii chciano kiedy sprzedać, nie wystarczyłoby pieniędzy całego świata na zakupno jej wraz z wszystkimi budowlami i pomnikami. Mansion-House, miejsce pobytu lorda majora, (burmistrza), kosztuje około 16 milionów mk. Znajdująca się w pobliżu giełda londyńska warta wraz z placem, na którym stoi, około 40 milionów. Ogromny budynek angielskiego banku oceniają na 160 milionów mk., lecz w kasach jego znajduje się 400 milionów złota, a więc ma wartość 560 milionów. Dom centralnego zarządu pocztowego, zwracający na siebie uwagę pięknoscią architektury, ma wartość 40 milionów; budynek sądowy w całym znaczeniu monumentalny — 60 milionów. W angielskim Towerze rzeczy wartościowych i brylantów znajduje się za 28 milionów. Katedra św. Pawła, Opactwo Westminsterkie i budynek parlamentu wartością swą przewyższają miliard. Następnie w Londynie znajdują się ogromne muzea, na budowę których wydano wielkie sumy. Z publicznych sal godną zaznaczenia jest sala koncertowa Alberta, którą najskrupulatniejsi znawcy ocenili na 4 miliony; królewskie akwaryum ocenione jest na blisko 5 milionów, pałac kryształowy na 30 milionów, a Heydepark kosztuje najmniej 160 milionów. Niektóre ulice ze wspanialszymi gmachami kosztowały miliony marek, a jakie bajeczne sumy pochłonęła budowa mostów przez Tamizę, trudno nawet określić. Brzegi granitowe Tamizy kosztowały 520 milionów. Budowa tramwajów elektrycznych kosztowała do 240 milionów, a kanalizacja 80 milionów. Podług średniej oceny 770,000 domów angielskiej stolicy, należących do prywatnych osób, przedstawia wartość 28 miliardów marek. Wogóle wartość nieruchomości w Londynie według tych obliczeń przewyższa sumę 80 miliardów marek.

O walce bocianów z orłami, w okolicy wsi Krywogastan nad drogą kolejową z Saloniki do Ueskueb donoszą do »Pester Loydu«: Tysiące bocianów i orłów walczyło z zawziętością i wielkim hałasem przez cały dzień. Orły zwyciężyły, a całe pole zasłane zostało trupami bocianów. Mieszkańcy okoliczni zakopują nieżywe ptaki, obawiając się słusznie aby nie wynikła zaraza. Zabobonna ludność upatruje w tej walce zapowiedź bliskiej wojny.

Olbrzymi parostatek. W Lint-house, Anglii, spuszczone w sobotę szczęśliwie do morza nowo wybudowany parostatek olbrzymich rozmiarów, nazwany »Bengalia« długości 500 stóp i pojemności 20,000 ton, przeznaczony do przewozu pomiędzy Hamburgiem i Ameryką.

Telefon
Nr. 521.

M. Janicki

Jopen-
gasse
Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich
reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki
na żądanie bezpłatnie i franko.

Z powodu szkód przez pożar wyrządzonych sprzedaje
od 1 września do 1 października **wędnę i przedze już od
50 fen. Bawełnę i wełnę do dziania po znacznie
zniżonych cenach.**

M. Kuck,

Wartembork, farbiernia i chemiczna pralnia.

WYPRZEDAŻ!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje od dzisiaj wszelkie
towary kolonialne i materyalne, żelazo, szkło,
emalie, porcelan i towary krótkie,
wina, rumy, koniak i cygary po każdej przystępnej cenie aż
do 1 października.

Otto Haushalter,
ulica Olsztyńska nr. 43.

Czapki maciejówki Adamskiego

są najtrwalszym pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adam-
skiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancją!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemy-
słowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na
składzie w Prusach Zaehodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bern-
stein Nast.
w Chelmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karsynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarlński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Phi-
lip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przy-
nyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemieście (Neumark) B. M.
Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler
w Sepólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Stanisławowie pan A. Kaszuba
w Swieczu pan H. Hirschberg, J. Neu-
mann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziolkowski
w Więborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Week
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzynie (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Doma-
chowski
w Osiu M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa
w Prusach Wschodnich:
w **Olsztynie** pan **B. Jacob**
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie** pan **Wł.**
Chrościelewski.
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokła-
dnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja
firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż
dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z
Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowiec wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) K. Jaroszyk w Olsztynie.

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej”

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna

Unterkirchenstr.) 12

wykonuje

w zakres wszelkie prace
drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku,
jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety
teatralne, bilety wizytowe, formularze, li-
sty kupieckie, koperty z nagłówkami, za-
prośnienia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

× szybko a tanio! ×

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej”.

FABRYKA

pieców

Fr. Lehnardt

w Olsztynie

ul. Olsztyńska

(Hohensteinerstr.)

— poleca —

wszystkie gatunki

pieców kafl.

po tanich cenach.

Ucznia,

syna porządnych rodziców w
naukę **krawiectwa** przyjmie
zaraz lub później

A. Augustinowski.

Największy skład
tapet, pokostu (fyrny-
su), **laku, karboline-
um, pędzli, szablon-
ów, farb**, ostatnie już
gotowe do malowania, po
jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

Zimowa szkoła rolnicza
w Olsztynie.

Początek nauki dnia 11
października.

Piśmiennie zameldowania
trzeba wcześniej podać do dy-
rygenta p. Luberg w Olsztynie
ulica Dworcowa (Bahnhofstr.)
85. Osobiste przyjmowanie i e-
gzamin dnia 20 września.

Kuratorium szkoły.

Chłopca do posyłki

lub

posługacza

poszukuje natychmiast
Juliusz Bluhm
w Olsztynie.

Moja

posiadłość

33 mórg roli w tem las, paśnik
i budynki chcą zaraz lub póź-
niej z wolnej ręki za 1000 ta-
larów sprzedać. Posiadłość jest
blisko król. lasu, więc zarobek
zawsze stały.

Michał Gajewski

Rodzinien p. Fürstenwalde.

UCZNIA

z miasta lub ze wsi, sy-
na porządnych rodziców,
przyjmie w naukę dru-
karstwa drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”.

Najlepsze i najtańsze źródło
zakupu

dobrych, czyszczonych

× piór, ×

po różnych cenach.

☞ Płótno na wsypy ☞

pod gwarancją, nie przepuszcza-
jące pierza poleca

J. Henschel,

Wartembork.

Szan. Publiczności Mokini oko-
licy donoszę niniejszym, iż wykonuje
wszelkie roboty w **zakres sto-
larstwa** wchodzące podług najno-
wszego stylu, za dostarczeniem mate-
ryału.

Piotr Belau

stolarz w Mokinach.